Nr. 322 We Lwowie Piątek dnia 20. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kisolki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Persi 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dbałość o pokój.

Lwów 19 listopada.

Świat polityczny w Europie stoi pod wrażeniem enuncjacyj, wygłaszanych w ostatnich dniach, o których już mieliśmy sposobność pisać. Wszystkie owe enuncjacje pochodziły od stron niezawodnie kompetentnych, które w polityce mają głos stanowczy i rozstrzygający, to też rzecz naturalna, że wpływ ich na opinję publiczną był wielki. Chodzi tylko o to, w jakim kierunku wpływ ten się objawił, jak oddziałał na opinję? Nie da się zaprzeczyć, że umysły polityczne już od dłuższego czasu ogarnął jakiś niepokój. Atmosfera polityczna zdaje się być przesycona elektrycznością, która przy silniejszem cokolwiek tarciu mogłaby istotnie wybuchnąć iskrą. Zdaje się jednak że ze wszystkich stron istotnie dokładają starań, aby owego niebezpiecznego starcia uniknąć. Możemy więc na razie uwierzyć zapewnieniom pokojowym — zwłaszcza, że one się opierają na stosunkach politycznych siłą faktów wytworzonych. Wiadome są wypadki na szerokiej arenie politycznej w ciągu ostatniego lata. Odnawiało się przymierze potrójne, dokonywało się zbliżenie do niego Anglji. eskadra francuska admirała Gervais zwidzała Kronsztadt i Portsmouth. Wspomniany ruch polityczny nie sięgnął po za granice ustalonych oddawna politycznych kombinacyj. Przymierze, potrójne istniało i trzeba je było tylko odnowić. Porozumienie polityczne między Rosją i Francją było już przez układ ogólny stosunków przygotowane i trzeba je było tylko ostatecznie stwierdzić i ogłosić. Nareszcie powinowactwa polityczne Anglji rysowały się również oddawna bardzo wyraźnie; ostatnia podróż cesarza Wilhelma do Londynu nie stworzyła nowej sytuacji, w stosunku wzajemnym gabinetu londyńskiego i państw sprzymierzonych, lecz jedynie uwydatniła po raz jeszcze jeden, może trochę jaskrawiej, niż poprzednio, obustronne przeświadczenie o solidarności ich interesów politycznych.

Czy zatem cały ruch, o którym mowa, był złudzeniem prawdziwej roboty politycznej? Bynajmniej. Owe stare związki i kombinacje przebyły okres paroksyzmu, które w ciągu roku bieżącego właśnie doszło do swych najdalszych krosów. Przymierze potrójne zbliżało się ku ekspiracji; wszystkie czynniki, które kiedykolwiek starały się o jego rozbicie, wystąpiły teraz, aby przeszkodzić jego odnowieniu choćby przez oderwanie Włoch od związku. Francuzi zwłaszcza, zachęceni upadkiem Crispi'ego, systematycznie i wytrwale atakowali za pomocą prasy sojusz z tej strony, wykazując Włochom że spółka z Niemcami i Austrją jest dla nich politycznie niedogodną. Możliwe jest przytem że czynione były z tej i z innych stron jakieś zabiegi dyplomatyczne, których ta kampanja prasowa stanowiła tylko akompaniament. W każdym razie, kiedy się zjawiła pierwsza wiadomość o przedłużeniu związku, Niemcy przyjęli ją z uczuciem ulgi, jakby im spadł z serca trapiący niepokój. Francuzi z uczuciem zawodu, bo, acz nie przyznawali się wyraźnie do tego, mieli trochę nadziei, że się stosunek Włoch do Niemiec, pod rządami nowego ministerstwa i wskutku nacisku opozycji krajowej, oraz wpływów zagranicznych, trochę zmieni. Być może, że skutkiem tego przesilił się także powściągliwy aż dotąd stosunek gabinetów paryskiego i petersburskiego. Domyślna ich życzliwość istniała od lat paru; nareszcie oba rządy przyszły do wniosku, że trzeba ją przyoblec w wyraźniejsze formy, co się też przez przyjęcia kronsztadzkie stało.

Odbyło się tedy na całej linji starcie prądów i interesów. Stare formy jednak wykazały moc większą od siły natarcia i wyszły z przesilenia zwycięsko. Dziś byt ich ustalił się na nowy jakiś okres czasu, a jednocześnie też na całej linji tych jawnych i zakulisowych zapasów zalegla cisza. Próby nowych kombinacyj upadły a podstawy dawniej powstałych umocniły się. Musiał się więc na nowo zacząć perjod dyplomatycznego bezruchu, który też panuje obecnie w całej pełni. Będzie on trwał dopóki będzie trwał pokój, bo właśnie sam jest naczelnym warunkiem pokoju.

Jak dalece niepodobnem jest dotykanie wszelkich tak zwanych bieżących kwestyj spornych między mocarstwami, dowodzi okoliczność, że nie mieli odwagi poruszyć ich nawet nie dyplomaci, ale na pokojowym kongresie w Rzymie zebrani posłowie z różnych europejskich parlamentów. Powiedzieli sobie z góry, że dotknięcie tych kwestyj rozbije w jednej chwili kongres. Jakoż niezawodnie rozbiłoby go. Z analogicznych pobudek muszą unikać dotykania tych spraw spornych i dyplomaci, bo, gdyby postępowali inaczej, rozbiłoby to coś większego od kongresu — pokój. Powściągliwość ich w tym względzie stanowi właśnie wskazówkę, że o utrzymanie pokoju istotnie dbają i potrwa tak długo, jak ta dbałość.

Sprawa polska na kongresie pokojowym.

Na sobotniem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pokoju, del. Hodgson-Patt, postawił wniosek o zaprowadzenie i zorganizowanie międzynarodowej propagandy studentów akademickich na rzecz pokoju. Co roku, na którymkolwiek uniwersytecie, powinno się odbywać międzynarodowe zgromadzenie młodzieży dla zbratania się w celu pokoju. Popołudniu tegoż dnia uchwalono po dłuższej rozprawie wniosek del. Monety, dyrektora dziennika *Secolo*, o pokojowej postawie dziennikarstwa i o propagowaniu przez nie pokoju. Wniosek jego poparli Hodgson-Pratt i Gaillard. Pierwszy z nich zapowiedział, że się zanosi na założenie wielkiego dziennika europejskiego, poświęconego sprawie pokoju, a drugi skorzystał ze sposobności, aby potępić zachowywanie się dzienników paryskich, wysilających się ustawicznie na rozdrażnienie umysłów w sprawach międzynarodowych.

Na temże posiedzeniu grono Polaków, bawiących na obczyźnie, złożyło memorjał, wykazujący konieczną potrzebę odbudowania Polski, jako nieodzowny warunek trwałego usunięcia zatargów międzynarodowych, a przeto najważniejszy środek zapewnienia pokoju.

Oprócz owego memorjału, pojawił się osobny wniosek, który wśród oklasków przedłożył hrabia Brochocki. Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy, że rezolucje, zmierzające do powszechnego rozbrojenia, będą miały praktyczne znaczenie dopiero wtedy, gdy wszystkie mocarstwa Europy będą obdarzone ustrojem konstytucyjnym i będą posiadały rząd parlamentarny, strzegący praw narodowości;

„zważywszy, że cesarstwo rosyjskie, największe z wszystkich mocarstw, dopóki pozostawać będzie pod rządem autokratycznym, będzie trwałą przeszkodą dla powszechnego pokoju i dla bezpieczeństwa mocarstw sąsiednich, zmuszając je do coraz większych uzbrojeń: kongres wzywa towarzystwa pokoju do obudzenia wszędzie jaknajżywszej agitacji ku zniewoleniu rządów państw konstytucyjnych, by podjęły wspólną akcję i namówiły samowładnego cesarza rosyjskiego, by nadał swemu ludowi konstytucję i stworzył rząd parlamentarny w interesie pokoju europejskiego i by mógł potem przystąpić razem z innemi państwami do rozbrojenia, jakoteż, by przyznał prawo do bytu narodowo niepodległego dawnym prowincjom polskim, zostającym pod panowaniem rosyjskiem od czasu pierwszego rozbioru Polski.“

Na ostatniem posiedzeniu dnia 16. uchwalono kilka rezolucyj o zawieraniu umów międzynarodowych, obowiązujących w razie zatargu do odwołania się do trybunału rozjemczego, zamiast wojny — i postanowiono zorganizować propagandę w świecie niewieścim za pokojem. Uchwalono również rezolucję rumuńskiego delegata, Flevy, która oświadcza, że pokój tylko wtedy może być zapewniony, jeżeli rządy uszanują swobodę narodowego rozwoju. atoli przewodniczący Bonghi dodał do tej rezolucji zastrzeżenie, że uchwalenie jej nie oznacza bynajmniej wdzierania się kongresu w zakres władz rządowych.

Po mowie przewodniczącego, kongres został zamknięty. Przyszły odbędzie się w Bernie.

„Graždanin“ o mowie tronowej cesarza austrjackiego

Niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że gazeta petersburska p. t: *Graždanin*, którą wydaje i redaguje kniaź Meszczerskij, w swoich publicystycznych wystąpieniach, zachowuje wręcz odmienne stanowisko, względem Austrji, w porównaniu z innemi pismami rosyjskiemi, a znowu traktując sprawę Austro Węgier, inaczej się odnosi do ministrów austrjackich i węgierskich, a zupełnie inaczej do cesarza Franciszka Józefa. Trzeba przyznać, że gdy kniaź Meszczerskij pisze o cesarzu austrjackim, z każdego wyrazu widać, że w jego przekonaniu szkoda tego monarchy, iż wciągnięty jest w przymierze z Berlinem, bo nietylko przypisuje mu przymioty wielkiego człowieka, ale i „dobrego człowieka.“ Tak jaskrawe stanowisko zajął właśnie *Graždanin* wobec niedawno wypowiedzianej mowy tronowej przez cesarza Franciszka Józefa w delegacjach wspólnych. Mowę tę uważa *Graždanin* przedewszystkiem za „szczerą“, a właściwie za szczerze pragnącą pokoju. W tej szczerości *Graždanin* widzi niezwykły rys osobistego charakteru monarchy, bo prawdą jest, co cesarz powiedział, że tylko w tem iż wszyscy pragną pokoju, leży rękojmia utrzymania go. Ale *Graždanin*, oddając hołd cesarzowi Franciszkowi, za jego mądrość, szczerość i spokój, z jakiemi się odnosi do spraw europejskich w swojej mowie tronowej, powiada: „że na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp w mowie cesarza: „Niestety, w Rosji głód, co jest rzeczą niezmiernie przykrą.“ Tem współczuciem w nieszczęściu — pisze dalej dosłownie *Graždanin* — które nawiedziło wiele okolic Rosji, cesarz jasno dowiódł, że nie uznaje Rosji za wroga swojego i że mu idzie za tem, wszystko niedobre dla Rosji, nie może być dla niego przyjemnem. Takiego głosu trudno oczekiwać dla Rosji z Berlina, z Londynu, albo z Rzymu. Tam, a szczególniej też w Berlinie i w Londynie, wszystko złe dla Rosji będzie przyjmowane radośnie, jeśli nie jawnie, to skrycie. Trzeba też zauważyć, że tym ustępem mowy cesarz austrjacki zadokumentował, iż co się tyczy Rosji, nie potrzebuje pytać się o pozwolenie w Berlinie i w Londynie i w tym kierunku posiada swój własny program i swoje osobiste uczucia dobrej woli, a te właśnie uczucia zwiększają szanse utrzymania upragnionego przez wszystkich pokoju.“

Etat cesarstwa niemieckiego.

W dniu onegdajszym przedłożony został parlamentowi niemieckiemu przyszłoroczny budżet rzeszy niemieckiej. Zapotrzebowanie cesarstwa wynosi w ogóle 1,222.416 597 marek. Z wydatków przypada na wydatki stałe 991 638 030 marek, a na wydatki jednorazowe w etacie zwyczajnym 71,774.745 mr., a w etacie nadzwyczajnym 158 958 822 mr.

Wydatki stałe preliminowano w ogóle o 30,699.016 mr. wyżej, niż w etacie zeszłorocznym. W ogóle wzrosło zapotrzebowanie w etacie:

kancelarji rzeszy o	1.800	marek
urzędu zagraniczn.	704 990	„
urzędu spr. wewn.	3,464.242	„
adm. wojskowej	14,338.356	„
adm. marynarki	3,258 282	„
adm. sprawiedliw.	84.220	„
urzędu skarbu	93 870	„
urzędu kolejowego	1.500	„
długów ces.	7,004.300	„
izby rachunkowej	17.065	„
fund. emeryt.	1,740.891	„

Wydatki jednorazowe preliminowano o marek 1,788 550 niżej, niż r. z.

Zwyczajne dochody preliminowano o marek 23,997.912 wyżej, niż r. z. i to głównie z powodu nadwyżki z roku etatowego 1890/91, która nadwyżkę z r. 1889/90 przewyższa o 12,788.458 mr. Dodać do tego trzeba nadwyżkę z podatku cukrowego w wysokości 7 287.000 m., nadwyżkę z administracji banków w wysokości marek 2,081 000 i nadwyżkę dochodów z rozmaitych gałęzi administracyjnych w wysokości 3 233.499 marek. Małą jest tylko nadwyżka z podatku od soli i stępla podczas kiedy dochód z podatku zacierowego preliminowano o 1,424.000 marek niżej, niż r. z.

Jednorazowe nadzwyczajne wydatki w wysokości 158 954.822 mrk., wynoszą 66,127.994 więcej, niż r. z. Z sumy tej przypada na wojsko 77 958 994 mrk., na marynarkę 9,480.500 mrk., a na koleje 74.500 mrk.

Matrykularne podatki poszczególnych państw niemieckich podwyższone zostały o 4,912.554 mrk., chociaż z drugiej strony przekazane być mają na rzecz tychże państw 19,743.000 marek z nadwyżki w dochodach z ceł i podatków. Dochody z ceł i podatku od tabaki preliminowano o 25,087000 mrk. wyżej, niż r. z., podczas kiedy dochód z podatku konsumcyjnego od okowity preliminowano o 7,563.000 mrk. niżej, niż r. z. Nadwyżka dodatków matrykularnych tłumaczy się tem, że nadwyżka zwyczajnych wydatków wynosi 28,910 406 mrk, a nadwyżka zwyczajnych dochodów tylko 23.997.912 mrk.

Nadto został parlamentowi przedłożony etat dodatkowy, żądający 8,764 000 mrk. na wyżywienie wojska pruskiego i bawarskiego. Zapotrzebowanie to spowodowanem zostało wyższemi cenami zbożowemi.

„Słówko o naszych Polakach“.

We wczorajszym numerze podaliśmy kilka charakterystycznych głosów prasy niemieckiej, dziś uzupełniamy je artykułem *Kreutz Ztg.* oto jego osnowa:

„Kto zna bliżej dzieje Księstwa, zrozumie bardzo łatwo niemieckie obawy. Wspomnienia polskich ruchów rewolucyjnych lub agitacyj w Księstwie od roku 1830—31, 1846, 1848, 1863 dotąd jeszcze nie wygasły. Do tego daje się coraz silniej uczuć potężny postęp narodowy polskiej ludności przez wyparcie niemczyzny. Praktyczne uznanie zasady narodowościowej ze strony rządu ma ten skutek, że słaba narodowość niemiecka ulega silniejszej narodowości polskiej. W ten sposób dokonywa się w tych powiatach dzielnicy, gdzie ludność niemiecka znajduje się tylko w mniejszości, bez wątpienia tu i ówdzie polonizacja. Jest-to istotnie straszliwem spostrzeżeniem dla tych, którzy pamiętają o tem, że dzielnica ta, z małą przerwą, przez sto lat znajduje się w niemieckim ręku. Czyż nie powinna była w tak długim okresie nastąpić zupełna germanizacja kraju, gdyby Prusy trzymały się były konsekwentnie tych zasad, które Flottwell i Grollmann zastósowali z tak wielkim a dla prowincji z tak błogim skutkiem?

„Ostatnie dziesiątki lat wytworzyły, że się tak wyrazimy, w rozwoju polskości zupełnie nowy świat — naturalnie świat od niemieckiego życia bardziej odrębny i odgraniczony. Życie towarzyskie Polaków ukształciło się obficiej, założono polski teatr, literatura bieżąca wzrosła podpadająco, rękodzielnictwo i przemysł polski rozkwitły. W towarzystwie polskiem napotkasz atoli jeszcze rzadziej Niemca, aniżeli w dawniejszych latach. Język stanowi już tu trudny do przezwyciężenia szkopuł. A i co do wspólnego pożycia widać dotychczas mniej starań po stronie polskiej, aniżeli niemieckiej. Nie wiele lepiej przedstawia się ta sprawa w sferach niższych ludności polskiej i niemieckiej. Katolik Niemiec, czy tu urodzony czy też przybyły, nie zwykł być nieprzychylnym dla Polaków. Nie przeszkadzała mu wcale ta okoliczność, że arcybiskupi byli Polakami, choć większa ich część po niemiecku nie umiała. Kapłan niemiecki z Prus zachodnich lub Szląska, którego często ciągną do Księstwa, ponieważ umie, choć niedostatecznie, po polsku, podziela i popiera zazwyczaj sympatje katolików niemieckich do Polaków. Tu były i są odpowiednie żywioły do zbliżenia się obydwóch narodowości. Naszem zdaniem, przyczyny, dla czego zbliżenie to nie nastąpiło, nie należy szukać po stronie niemieckiej.

Nic w ogóle nie ma słabszej i niesprawiedliwszej podstawy, jak zarzut Polaków, który i teraz pisma ich powtarzają, jakoby odsobnienie i odgraniczenie obydwóch narodowości spowodowali Niemcy. (?!)

Właśnie działo się odwrotnie, a przyczynę tego wyjaśniliśmy w powyższych uwagach. Umysł i praca wszystkich partyj polskich był i jest zgodnie skierowany na zachowanie i obronę narodowości polskiej. Ten specjalny interes stoi u nich na pierwszym planie, chociaż państwo w ogólnym interesie prowincji stara się o większe zbliżenie się i wspólność obydwóch ludności, w czem doznaje poparcia ze strony Niemców. Pragnęlibyśmy, aby rząd w pracy swojej doznał i z innej jeszcze strony poparcia, t. j. ze strony duchowieństwa katolickiego. Piękniejszej pracy nad tę nie można sobie dla duchowieństwa wyobrazić. Iż dzieło takie jest dziełem zupełnie w myśl bogato uposażonego i do wyższych celów zdążającego prałata, powołanego na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską. o tem nie wątpimy. Atoli ziomkowie jego, którzy zupełnie słusznie dla niego się entuzjazmują, mogą mieć do niego to zaufanie, iż przy tej tak ważnej sprawie nie opuści swego, przez siebie dotychczas skutecznie bronionego stanowiska. Niezawodnie też, skoro sprawę tę podejmie, popierać go będą wszystkiemi siłami“.

Powyższe uwagi *Kreuz Ztg.*, świadczą dobitnie o zacietrzewieniu Niemców, którzy wmówiwszy w siebie, że są polonizowani w Księstwie, na serjo zdają się w to wierzyć. Przyznanie, że żywioł polski silniejszym okazał się w praktyce od niemieckiego, przyjmujemy z uszanowaniem. Jest to zresztą naturalny wynik stosunku wzajemnego tych dwóch szczepów, z których jeden ma za sobą brutalną przemoc. drugi — tylko słuszność.

Niech *Kreuz. Ztg.* zajrzy do pierwszego lepszego podręcznika historji, a dowie się, jaki podobnym konfliktom wynik daje nemezys dziejowa.

Jednorazowa nauka w szkołach średnich

Nadzwyczaj zajmujące posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyło się w środę dnia 18. b. m. Na porządku dziennym stał referat prof. Konarskiego „O jednorazowej nauce w szkołach średnich,“ a już samo liczne, jak rzadko, zgromadzenie członków, świadczyło o tem, jak ważną i żywotną sprawę miano omawiać.

Prof. Konarski rozpatrywał sprawę jednorazowej nauki ze względów dydaktycznych, hygie-

---

44)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Czy przyszedłeś pan po to, ażeby mię uwiadomić, że mąż mój w pewnym, niedługim zresztą okresie swego życia znany był pod nazwiskiem Chicot?

— Tak jest i wiele innych jeszcze rzeczy! — odpowiedział Edward rozdrażniony do najwyższego stopnia tem, że go uprzedzono.

— Chciałeś mi pan zapewne powiedzieć, że go podejrzewają o popełnienie morderstwa?

— Tak jest, a dodatku podejrzenia te są tak dalece uzasadnione, że będziesz pani potrzebowała chyba całej swej ślepej ufności do męża, ażeby go uważać za niewinnego — odpowiedział Edward z złośliwem szyderstwem.

— Tak, wierzę w jego niewinność. Jestem o niej tak przeświadczona, jak o mojej własnej — rzekła Laura, podnosząc na oskarżyciela wzrok, pełen szlachetnej dumy.

— A teraz, mister Clare, skoro już pańska tajemnica nie jest żadną tajemnicą a żona moja wie wszystko, cobyś pan jej mógł powiedzieć..,

— Pańska żona? — szydził Edward — co to szkodzi, możemy zostawić jej ten tytuł.

— Jest ona moją żoną, związaną ze mną tak silnie, jak tylko połączyć ze sobą dwoje ludzi jest w stanie prawo i kościół,

— Pan miałeś inną żonę wówczas, kiedy tę poślubiłeś, a więc jeżeli po śmierci pierwszej żony powtórnie nie wzięliście ślubu..

— To się stało. Moja żona została nią w rzeczywistości dopiero wtedy, kiedy już byłem zupełnie wolnym człowiekiem.

— W takim razie ów pierwszy ślub był prostem oszustwem! — zawołał Edward — był dwużeństwem, za które prawo może pana jeszcze i teraz ukarać, był oszustwem, gdyż za pomocą niego spełniony został rzekomo warunek testamentu pańskiego stryja, gdy tymczasem pan nie byłeś w stanie go wypełnić.

— Za pozwoleniem, mister Clare! — zawołał Sampson, który dzięki wrodzonemu mu darowi szybkiego orjentowania się, zrozumiał już zupełnie całą tę powikłaną sprawę. — Mówisz pan o wiele więcej a niżeli masz do tego jakiekolwiek podstawy. Zapędzasz się pan za daleko! Jakiż masz pan dowód na to, że pierwsze małżeństwo mego klienta było ważne? Jakiż dowód masz pan na to, że on w ogóle kiedykolwiek zaślubił był mademoiselle Chicot? Wiemy wszyscy dobrze, z jaką łatwością podobne związki bywają zawierane w owych sferach.

— Jaki mam dowód na to, że on ją poślubił? — powtórzył Edward. — Ależ na potwierdzenie tego faktu wystarczy jego własne przyznanie się.

— Mój klient nie przyznaje niczego — odparł Sampson z godnością.

— On przyznaje wszystko, skoro powiada, że raz jeszcze wziął ślub z miss Malcolm po śmierci madame Chicot. Gdyby był przeświadczony o ważności pierwszego swego małżeństwa z miss Malcolm to nie miałby żadnego powodu do powtarzania ceremonji ślubnej.

— To było z jego strony zapewne tylko aktem zbytecznej przezorności — rzekł Sampson.

— Mister Treverton — przemówił teraz proboszcz, który dotąd spoglądał to na jednego, to na drugiego ze spierających się, a w tej chwili dopiero pojmować począł rzecz całą — ależ to okropne!... Co ma znaczyć, że mój syn występuje tutaj w roli oskarżyciela?.. Co ma znaczyć w ogóle cała ta historja?...

— To znaczy, że dopuściłem się bardzo złego czynu — odpowiedział Treverton spokojnie — i że jestem gotów, o ile to w mej mocy leży, go naprawić. Ale sprawy tej nie mogę omawiać w obecności pańskiego syna. Dzisiejszego wieczora przekroczył on próg mego domu jako jawny mój nieprzyjaciel. Z panem i mister Sampsonem, jako z mężami zaufania, wyznaczonymi przez ś. p. mego stryja, jestem gotów mówić z całą otwartością, ale nie mam nic do powiedzenia pańskiemu synowi. W ogóle nie przyznaję mu najmniejszego prawa mięszania się w moje sprawy.

— W samej rzeczy nie masz do tego najmniejszego prawa, Edwardzie — odezwał się proboszcz.

— Nie mam do tego prawa? — zawołał Edward z goryczą — gdyby nie moje odkrycie, gdyby nie obecność Gerarda dziś rano w kościele, byłby z pewnością ten cnotliwy pan oszczędził sobie dzisiejszego wyznania. Pan Treverton spostrzegł, że poznany został przez lekarza, który niegdyś w kuracji miał pierwszą jego żonę, spostrzegł, że grozi mu niechybne odkrycie i w wiadomy już sposób postanowił zastósować swe dalsze postępowanie do powyższych okoliczności. Gdyby Gerard nie był się tu pojawił, to sumienie tego czcigodnego pana nie czyniłoby mu z pewnością nigdy najmniejszych skrupułów.

Proboszcz z podziwem wpatrywał się w syna. Czy to, co mówił, dyktowało mu zamiłowanie prawdy i sprawiedliwości, czy tylko nienawiść i zazdrość wywoływały w nim ten zapał niezwykły?

Poczciwy ojciec nie był w stanie coś złego pomyśleć o swojem synu, ale równocześnie nie mogło mu się w głowie pomieścić, by Treverton był złoczyńcą.

— Gdybyś pan zechciał swemu synowi rozkazać, ażeby opuścił ten pokój, wówczas moglibyśmy spokojnie omówić rzecz całą. Dopóki jednak on jest między nami, nie otworzę ust nawet dla wymówienia jednego słowa.

— To niepotrzebne. I tak nie miałem zamiaru pozostawać tu dłużej. Spodziewam się, że pani Treverton jest przekonana o mojej gotowości, służenia jej z całą ochotą i poświęceniem, skoroby tylko zażądała mej pomocy.

— Jestem przekonana o tem, że jesteś pan nieprzyjacielem mego męża — odpowiedziała Laura, rzucając na młodego człowieka spojrzenie, pełne pogardy — i to jest wszystko, co wiem i co w ogóle chcę wiedzieć o panu...

— Ostre to słowa, tem ostrzejsze, że zwracasz je pani do starego swego przyjaciela, Lauro — rzekł proboszcz, skoro tylko Edward wyszedł z pokoju.

— A czyż na inne zasługuje człowiek, który tak po prostacku zachowuje się wobec mego męża? — odpowiedziała Laura.

— A teraz, gdy już pan Edward uznał za stosowne nas opuścić, przystąpimy do rzeczy i starajmy się ją postawić w właściwem świetle — przemówił Sampson, z całym spokojem zajmując miejsce przy stole i wyciągając z kieszeni swą książeczkę notatkową.

— Powiadasz pan tedy, mister Treverton, że posiadałeś dawniej żonę, która w dniu pańskiego ślubu z panną Malcolm, t. j. 31. grudnia przeszłego roku pozostawała jeszcze przy życiu. Otóż choć z wielkim żalem, muszę jednak powiedzieć panu, że jeżeli małżeństwo pańskie z ową francuską baletnicą było ważne, w takim razie nie masz pan prawa ani do zamku, ani do majątku, pozostałego po stryju pańskim.

— Jestem gotów oddać je natychmiast. Niechaj zostaną obrócone na ufundowanie szpitala — ja przyznaję się do popełnionego oszustwa. O ile szkaradnym wydaje mi się ten czyn teraz, gdy go spokojnie rozważam, o tyle w owym czasie gdym po raz pierwszy wpadł na ten pomysł, nie uważałem go wcale za oszustwo. Uważałem to za jedyny środek, za pomocą którego majątek może się dostać przybranej córce mego stryja, a wiedziałem, że to właśnie było jego serdecznem życzeniem. W owym czasie przyświecała mi bardzo słaba tylko nadzieja, że kiedykolwiek zostanę prawdziwym jej małżonkiem. Gdym sporządzał ów akt przeniesienia majątku całego na żonę, nie miałem bynajmniej nadziei, że kiedykolwiek wraz z nią będę dzielił posiadanie tegoż. Klnę się na honor, że wszystko, co uczyniłem, uczynione było jedynie dla dobra tej droższej mi nad życie istoty, bez cienia myśli o własnem wzbogaceniu się.

W ciągu całej tej mowy ręka Laury spoczywała w jego dłoni.

Ciepły jej uścisk, towarzyszący jego słowom, mówił mu wyraźnie o tem, że słowa te znajdowały u niej zupełną wiarę.

— Zeznania te, skoro dostaną się do publicznej wiadomości, uczynią z pana i żony pańskiej żebraków..

— Nie, tak zupełnie bez środków do życia nie pozostaniemy — zawołała Laura żywo. — Ja mam jeszcze moją rentę. Wynosi ona wprawdzie tylko około trzystu funtów rocznie. ale to starczy na nasze utrzymanie, nieprawdaż Johnie?

— Będę się czuł szczęśliwym, mieszkając na poddaszu, a za pożywienie mając suchy kawałek chleba, skoro tylko ty będziesz przy mnie — odpowiedział głosem cichym, drżącym od wzruszenia.

Proboszcz dużymi krokami przechadzał się pokoju. Wszystko to, co słyszał, przerażało go — do tej chwili nie zdołał jeszcze dokładnie zrozumieć całej sprawy.

Jedynym jasnym dla niego punktem było to, że Treverton to łotr zwyczajny i że majątek obrócony zostanie na budowę szpitala.

Ogarnął go wielki smutek, tem większy, ile że Treverton, jak dotąd, posiadał całą jego sympatję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nicznych i ze względu na stosunki domowe i rodzinne uczniów i profesorów. Wszystkie te motywa przemawiają za zmianą dzisiejszego systemu.

Obecnie niezadowoleni są z wyników nauki wszyscy: rodzice, nauczyciele i władze szkolne. Prelegent widzi w znacznej części źródło złego w złej ekonomji czasu po szkołach naszych. Młodzież ma dzisiaj dwukrotnem chodzeniem do szkoły dzień cały rozerwany i popsuty, tak, że traci go w całości, we Lwowie zwłaszcza, na siedzeniu w szkole i bezcelowych czterokrotnych spacerach z domu do szkoły i na odwrót. Wobec tego praca w domu dla szkoły odbywać się może jedynie wieczorami i po nocach, a gdzież czas na ćwiczenia fizyczne, na uzupełni nie nauki szkolnej edukacją domową? Wolne popołudnie zaś w środę i sobotę wypełnia nauka przedmiotów nadobowiązkowych, tak więc przez tydzień cały uczeń jak wół w jarzmie chodzi. Jednorazowa nauka, trwająca w niektórych tylko klasach od godz 8—1, oddawałaby pół dnia do dyspozycji uczniów, zostawiałaby im dość czasu do swobodnego odetchnięcia, obcowania z rodzicami i pracy dla szkoły.

Hygieniczne względy wprost na gwałt już krzyczą o usunięcie złego, jakie rodzi system dzisiejszy. Chłopak wysiedziawszy się 3—4 godziny na ławce szkolnej, a są klasy, które dzień w dzień naukę przedpołudniową kończą o 12., pędzi do domu, we Lwowie częstokroć o parę kilometrów drogi odległego, połyka objad i otarłszy usta goni z powrotem do przybytku mąk swoich. Taki los jest naszej młodzieży w zimie, kiedy nauka po objedzie o drugiej się zaczyna W lecie znowu trwa ona od trzeciej do piątej, lecz w niektórych zakładach przemienia się bez przesady, w istne tortury dla uczniów i nauczycieli. W lwowskiem n. p. gimn. Fr. Józefa temperatura popołudniowa w salach szkolnych wynosi 22—23° Reaum. (!), okien zaś otworzyć niepodobna z powodu zagłuszającego hałasu na ulicy, drzwi w wielu klasach muszą też pozostawać zamknięte, bo się niemi wciskają zabójcze wyziewy z sąsiednich wychodków. Czyż w obec takich stosunków nie przemienia się nauka popołudniowa w bezduszną, a zdrowiu szkodliwą formalność?

Pominąwszy miejscowe warunki, tu i ówdzie mniej lub więcej korzystne lub szkodliwe, w ogóle z powodów hygienicznych należy stanowczo usunąć lekcje szkolne bezpośrednio po objedzie Licząc się z tem, że wszelkie, a zwłaszcza umysłowe zajęcie po jedzeniu zgubne jest dla trawienia, usunięto lekcje poobjednie w wielu innych krajach Austrji, dla czegożby Galicja i w tem zacofaną być miała?

Atoli najważniejszym argumentem przeciw systemowi dwukrotnego chodzenia do szkoły jest zdaniem prelegenta, ta okoliczność, że uniemożliwia on wprost wprowadzenie w życie tych rozumnych i humanitarnych rozporządzeń ministra oświaty, które mają na celu rozwój fizyczny młodzieży. Kiedyż może ślizgać się młodzież, używać przechadzki i kąpieli, jeśli o godzinie 4. lub 5. wraca do domu, a zjadłszy podwieczorek, zaraz do pracy na dzień następny zasiadać musi? W razie jednorazowej nauki zaś, rozporządzałaby ona wolną dnia połową, a więc znalazłby się czas do zabawy i do nauki. Sobotę po południu, jako najbardziej nadającą się do gremialnych zabaw i wycieczek, radzi p. Konarski z zasady zostawić wolną nawet od nauki przedmiotów nadobowiązkowych, które przenieść należy na 5 innych dni w tygodniu.

Również stosunki domowe i rodzinne uczniów i profesorów przemawiają za wprowadzeniem zmiany. Profesorowie mają dziś, podobnie jak młodzież, rozerwany dzień cały i nocami muszą ślęczeć nad poprawianiem zadań i pracą dla siebie, uczniowie straceni są prawie przez cały tydzień dla rodziców i dodatniego wpływu życia rodzinnego.

Przez dzień cały na przykład nie widzi syna swego ojciec urzędnik, który o godzinie 3. z biura powraca, bo pożegnawszy się z nim rano o godzinie 8, zobaczy go dopiero po 5, kiedy chłopak przyszedłszy ze szkoły znowu do książki zasiadać musi.

Z teorji, a pomijamy tu wiele innych, drobnych, choć niemniej ważnych argumentów, zeszedł prelegent na pole praktyki i wykazał dowodnie, że nic z tego względu nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu jednorazowej nauki. Niektóre klasy miałyby kilka razy na tydzień lekcje od godziny 8. — 1., (w lecie możnaby z korzyścią naukę rozpoczynać już godzinie 7. rano), a to, uwzględniwszy dłuższe przerwy, wcaleby szkodliwie na zdrowie młodzieży wpływać nie mogło.

W realnych szkołach miałyby niektóre klasy, (najwięcej VI., bo trzy razy na tydzień) lekcje od godziny 8 do 2., lecz rzecz ta wcale tak groźnie nie wygląda jeśli się zważy, że rysunki zajmują tam 6 godzin tygodniowo i że obecnie, podczas dwurazowej nauki, mają te klasy tyleż razy na tydzień godziny szkolne od 8. do 1.!

Referat swój zakończył p. Konarski wnioskiem wzywającym wydział towarzystwa, ażeby w jak najkrótszym czasie wyjednał u władz szkolnych wprowadzenie jednorazowej nauki w galicyjskich szkołach średnich.

Nad referatem powyższym, który zgromadzeni żywymi powitali oklaskami, wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja. Zabierali w niej głos pp.: Dr. Spielman, dr. Sawicki Edward profesorowie Warmski, Kurek Krotowski, Kłak, Palmstein, dr. Mańkowski, a wreszcie rektor dr. Radziszewski i sam prelegent. Charakterystycznem jest to, że wszyscy przemawiali za wnioskiem p. Konarskiego, jeden tylko dr. Spielman był ze względów hygienicznych przeciwnym nie wprowadzeniu jednorazowej nauki, owszem przemawiał za nią, lecz występował w ogóle przeciw dzisiejszemu systemowi przeciążenia młodzieży domagając się jednorazowej nauki, trwającej — 4 godziny.

Ostatecznie wniosek referenta przyjęto jednomyślnie. Tak więc sprawa cała jest na dobrej drodze; wszystko zawisło obecnie tylko od decyzji rady szkolnej.

Tuszymy, że wobec tak stanowczego głosu lekarzów i pedagogów, nie będzie się ona długo wahała z wydaniem przychylnego wyroku, tem bardziej, że od lat kilku już we Lwowie w niektórych żeńskich szkołach ludowych i we wszystkich pensjonatach dziewczątka, o wiele przecież słabsze od młodzieży szkół średnich, tylko raz na dzień na naukę uczęszczają.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Wincenty Kozłowski, uczeń 5 klasy szkoły realnej, w 15 roku życia; Kunegunda Lalior z domu Winnicka, obywatelka m. Lwowa i właśc. realności, w 66 r. życia; Emilja z Ledóchowskich Cieciszowska, przeżywszy lat 88. — W Nowym Sączu zmarł Stanisław Nowina Kwiatkowski, uczestnik powstania z roku 1863. Śp. Kwiatkowski walczył pod Czachowskim przeciw Czengeremu, wreszcie pod Langiewiczem, a pod Opatowcem wyparty z oddziałem przez granicę austrjacką, znalazł się tutaj bez środków do życia. Ciężkim też był dalszy jego żywot do dni ostatnich. Śp. Kwiatkowski zmarł w niedostatku, zostawiwszy żonę i 6 dzieci. — Z Samarkandy nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Maksymiljana Leniewskiego z Warszawy, który przed pół rokiem otworzył tam biuro pośrednictwa pomiędzy fabrykantami Królestwa, a nabywcami miejscowymi.

Kalendarz. Piątek (20): Feliksa de Val. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 22, zachód o godzinie 4. minut 10.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolorów podatkowych: Kornela Zaroffe i Emanuela Simona, tudzież poborców skarbowych Wiktora Rosenfelda, Rajmunda Sienickiego, Antoniego Gałuszkę, Stefana Długosza, Józefa Modyńskiego i Jana Pleszowskiego, głównymi poborcami podatkowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

W sprawie lepienia klepsydr na rogach ulic powziął już magistrat stosowne uchwały, które podajemy w dosłownem brzmieniu: Z uwagi, że w ostatnich czasach manja drukowania kilku gatunków kartek pogrzebowych dla jednego nieboszczyka i to kartek olbrzymich, przybrała rozmiary, mogące publiczność w wysokim stopniu zaniepokoić, magistrat na wniosek referenta starszego radcy p. Strzelbickiego, postanawia:

1. Wezwać dwóch najznaczniejszych przedsiębiorców pogrzebowych, tj. Opuchlaka i Kurkowskiego, ażeby osobom, urządzającym pogrzeby, przedstawiali, że kartki pogrzebowe małych rozmiarów, mogą przybijać tylko na kościołach i domach żałoby.

2 W myśl wydanych koncesyj przemysłowych wezwać właścicieli biur ogłoszeń pp. Żelechowskiego i Gawlikowskiego, ażeby kartki pogrzebowe, przybijane na tablicach, zaraz po pogrzebie bądź to zalepiali, bądź też usuwali w ten sposób że kartki pogrzebowe następnego dnia po pogrzebie na żadnej tablicy znajdować się nie mogą.

3. Zakazać lepienia kartek pogrzebowych na tablicach, umieszczonych na budynkach miejskich i kioskach, ustawionych na plantacjach, a w danym razie polecić usunięcie tablic i kiosków, gdyby pp. Gawlikowski i Żelechowski zachowali się odpornie.

Uchwały magistratu są stanowcze, a niewątpimy, że właściciele zakładów pogrzebowych chętnie się do nich zastosują i nie zechcą doprowadzić do użycia środków przymusowych.

Magistrat miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1891, wyłożone będą stosownie do postanowienia § 80. statutu dla miasta Lwowa, w biurze I. departamentu magistratu (ratusz II. piętro) od dnia 20. listopada rb. do dnia 3. grudnia rb. włącznie, do przejrzenia przez panów członków gminy.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: Jest we Lwowie na ulicy Długosza kamienica nr. 17, która od lat wielu urąga wszelkim przepisom sanitarnym miasta. Jamy latrynowe są w niej urządzone w taki prymitywny sposób, że zatruwają nietylko powietrze naokoło, ale i studnie okoliczne; mieszkańcy zaś domu tego, w braku kanału, wylewają pod parkan sąsiadów wszelkie nieczystości, skąd te ostatnie dostają się na ich podwórza, ogrody i do ich domów, chociaż obok przechodzi kanał miejski. Skargi i prośby do magistratu, nie odniosły żadnego skutku, dom ten bowiem należy do metropolity Sembratowicza. Udajemy się przeto z prośbą do szanownej redakcji o podniesienie tej sprawy publicznie, spodziewając się, że na tej drodze coś zyskamy.

Do dyrekcji poczt i telegrafów zmuszeni jesteśmy ponownie zwrócić się ze skargą, z powodu niezrozumiałego dla nas doręczenia depesz w kilka godzin później, aniżeliby to się dziać powinno. Rzecz ta praktykuje się już od dłuższego czasu, narażając wydawnictwo na znaczne straty, zarówno moralne, jak materjalne. Depesze, nadawane we Wiedniu, jak np. onegdajsza, o godzinie 1 minut 50 doręczone nam bywają o godz. 6 m. 30 wieczorem! a więc na przebycie drogi z Wiednia do Lwowa potrzebuje ospała jakaś iskra elektryczna aż czterech godzin i czterdziestu minut, skutkiem czego depesza mija się zupełnie z swym celem, bo albo przybywa już po zamknięciu prowincjonalnego wydania i żadnej z niej nie odnoszą korzyści zamiejscowi prenumeratorowie, dla których była przeznaczoną — albo też co najmniej utrudnia i opóźnia całą pracę, pociągając za sobą znaczne koszta i niezliczone nieprzyjemności Pokładamy nadzieję w świetnej dyrekcji poczt i telegrafów, która, jak dotąd, zawsze okazywała się chętną w uwzględnianiu słusznych zażaleń publiczności, że i tym razem zechce sprawę powyższą dokładnie zbadać i rozpatrzyć, a w dalszym ciągu zapobiedz dziejącym się nadużyciom — bo inaczej tego rodzaju postępowania nazwać nie możemy.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza narodu polskiego, Adama Mickiewicza, odbędzie się w sali kasynowej w Oświęcimie w niedzielę, dnia 22. bm wieczór uroczysty, z następującym programem: 1. Słowo wstępne; 2. Fortepian solo; 3. Skrzypce z towarzyszeniem fortepianu; 4. Deklamacja; 5. Spiew, duet; 6 Skrzypce z towarzyszeniem fortepianu; 7. Przedstawienie amatorskie: „Wiesław“, obrazek ludowy w 1. akcie z tańcami i śpiewami Krystyna Ostrowskiego. — Początek o godzinie pół do 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na zapupno dzieł dla bibljoteki kasynowej.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Paszkiewicza rozesłał czerniowiecki komitet następujące zaproszenie: „Celem uczczenia zasług i uwiecznienia śp. pamięci Karola Radwan Paszkiewicza, Belwederczyka, pułkownika wojsk polskich 1830/31, zmarłego na tułactwie w Romaniu (Rumunja) w roku 1885, pochowanego w grobowcu zacnej polskiej rodziny Lityńskich, Polacy, zamieszkali na Bukowinie, postanowili wysłać deputację dla wmurowania na tym grobowcu pamiątkowej tablicy, której odsłonięcie, oraz żałobne nabożeństwo i złożenie wieńca na trumnie męczennika za sprawę, odbędzie się w Romaniu w dniu rocznicy powstania listopadowego o godzinie 11. przed południem.

Niżej podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić szanownych rodaków do łaskawego uczestnictwa.

Deputacja wyjeżdża z Czerniowiec w nocy z dnia 28. na 29. listopada pociągiem osobowym, po przybyciu której do Romania w niedzielę, dnia 29. listopada, odbędzie się zwyż wspomniana uroczystość.

Zgłoszenia upraszamy przesyłać pod adresem: „K. Kołakowski — Czerniowce.“

Czerniowce, dnia 15. listopada 1891. Za komitet: Prezes *Jan Kapri*, sekretarz *Klemens Kołakowski.*“

Kradzieże. Z Kołomyi piszą do nas: I rzezimieszkowie nasi pozazdrościli sławy lwowskim swym kolegom. Oto jednej z ostatnich nocy okradziono tu zegarmistrza, izraelitę Zwechera. Zabrano mu zegarków wartości przeszło na 5000 zł. I stało się to w samym rynku w czasie, kiedy księżyc przyświecał [illegible] tak jasno, jak by w dzień. Gdzie się pod[illegible]bracali nasi policjanci?

Promocja. W tych dniach uniwersytet w Bazylei przyznał stopień doktora filozofji i chemji p. Kazimierzowi Łagodzińskiemu, Warszawianinowi.

Wybraniec fortuny. Warszawianin p. Stanisław Bolechowicz, b. kupiec w Żytomierzu, bawiąc w czasie ubiegłego lata w Bad-Elster, nabył dwa bilety po 10 marek każdy, na puszczoną w loterję willę „Guttenberg“, składającą się z dwupiętrowego domu i ogrodu. Ciągnienie odbyło się w dniu 10. bm. w Lipsku.

Ponieważ p. B. zostawił numery posiadanych biletów swemu gospodarzowi, więc ten mając adres lokatora, zatelegrafował z wiadomością o wygranej. Wszystkich biletów było 6000, więc willa jest wartą około 60.000 marek. Szczęśliwy wybraniec fortuny pojechał teraz do Bad-Elster z zamiarem sprzedania lub wypuszczenia w dzierżawę wygranej posiadłości.

Wystawa teatralna we Wiedniu Ambasador rosyjski Łabanów, jak donosi paryski *Figaro*, odwidził Kalnoky'ego, aby go w sposób stanowczy zapytać, czy to prawda, że na międzynarodowej wystawie teatralnej i muzycznej we Wiedniu ma być urządzony osobny oddział polski. Łabanow oświadczył się przeciw temu zamysłowi z niezwykłą energją. A więc i na polu sztuki moskiewski dygnitarz pragnąłby zgładzić istnienie polskiego imienia. Możnaby chyba mieć nadzieję, iż jeżeli prawdziwą jest relacja *Figara*, zachody Łabanowa będą daremne

Jak w Anglji umieją oceniać artystów, świadczyć może ten szczegół, że Paderewski, który koncertował niedawno po dwakroć w St. James Hall w Londynie, otrzymał za te występy 1015 funtów szterlingów, tj. przeszło 12.000 zł.

Między ofiarami bankuctwa firmy Hirschfeld i Wolff w Berlinie znajduje się także — wedle dzienników berlińskich — profesor Robert Koch. Miał on podobno w banku tym bardzo znaczny depozyt.

Zabójstwo Seliwestrowa, dotychczas jeszcze niewyjaśnione, stało w związku, jak donosi petersburski korespondent *Köln Ztg.*, ze znaną katastrofą pod Borkami. Seliwestrow miał tajną misję wyśledzenia sprawców wykolejenia, którzy zdołali ujść z Rosji niepostrzeżenie i schronili się w Paryżu. W chwili, kiedy Seliwestrow trafił na ślad prawdziwy i doniósł już nawet o tem do Petersburga, zamordował go tajemniczy Padlewski, uniemożliwiając dalsze dochodzenia i niszcząc wszystkie materjały, starannie przez jenerała zebrane.

Mściwa kobieta We Wiedniu zajęło sobą uwagę morderstwo, spełnione przez kobietę. Na przedmieściu Erdberg 28 letnia szwaczka, Józefina Bauer, napadła w czasie snu na wynajmującego jej mieszkanie niejakiego Pomera, suchotnika i udusiła go, poczem tak zwłoki uduszonego, jak i wdowę po nim oblała kwasem siarczanym. Przyczyną zbrodni była zemsta, Józefina bowiem przypuszczała, iż Pomer wraz z żoną odmawiali jej kochanka.

W Paryżu w nocy z 18. na 19. bm. powozy, okna i drzwi konsulatów włoskiego i brazylijskiego w sposób najobrzydliwszy powalano. Mieli to uczynić anarchiści. Na murach pojawiło się mnóstwo czerwonych plakatów z odezwą, kończącą się okrzykiem: „Górą anarchja!“

W Apulji tak obrodził winograd, że chłopi dla braku beczek napełniają cysterny winem. Dla braku odbytu winogrona gniją na pniu. Cena hektolitra wina wynosi pięć franków. Właściciele winnic są w rozpaczy.

Bałamutne zeznania. Śledztwo, prowadzone w sprawie głośnego morderstwa Jadwigi Nitschówny, utrudniają wielce bałamutne zeznania, ze wszystkich stron tłumnie napływające. Co chwila do sędziego, prowadzącego sprawę w Berlinie, zgłasza się to ten, to ów z najnieprawdopodobniejszą często opowieścią, której sprawdzanie próżno tylko czas zabiera. Świeżo znowu zgłosiła się pewna dziewczyna lekkiego życia z zeznaniem, iż do mieszkania jej na ulicy Drezdeńskiej nad ranem w dniu zbrodni około godz. 5¼ ktoś jął dobijać się gwałtownie. Gdy drzwi otworzyła, stał przed nią młody człowiek jakiś, nadzwyczajnie wzburzony, dopytując się, czy zastał ją samą i na odpowiedź przeczącą oddalił się. Zeznająca zauważyła, iż nie miał na sobie mankietów (wiadomo, iż zbrodniarz zostawił swoje przy trupie zamordowanej). Opis rannego gościa, podany przez zeznającą, zgadzał się z uprzednio sprawdzonym rysopisem mordercy.

Smutny wypadek zdarzył się ubiegłego piątku o godz. 7. min. 40 rano na linji kolejowej Charlottenburg Ruhleben pod Berlinem. Robotnicy Cholschewski, Woilkowiak i Waliendowski — tak pisze ich nazwiska *Börsen-Cour.* — skutkiem nader gęstej mgły zostali przejechani przez pociąg i ponieśli śmierć na miejscu. Nieszczęśliwi zajęci byli naprawą szyn, gdy nadjechał pociąg, co widząc cofnęli się na drugi tor; lecz w tejże chwili nadbiegł pociąg i na ten tor również, a nieboracy, zaskoczeni tak niespodzianie, nie zdążyli już się uratować i zostali zmiażdżeni.

Nowa próba kierowania balonem. Liczne usiłowania i pomysły kierowania balonami nie dawały dotychczas pomyślnego rezultatu.

Obecnie znowu pewien francuski aeronauta, pracujący nad tem zadaniem od dawnego czasu, pragnie na pomocą elektryczności nadawać kierunek dowolny balonom. W tym celu zbudował aerostat obejmujący 1060 metrów kubicznych gazu.

Umieszczona pod nim gondola posiada kształt klatki i zrobiona jest z trzciny bambusowej, powiązanej ze sobą drutem miedzianym, obciągniętym kauczukiem. Rudel sporządzony jest z jedwabiu surowego. Motor elektryczny pomieszczony jest w gondoli i składa się z dwudziestu czterech elementów, działających na maszynę dynamiczną, znajdującą się w związku ze szrubą. Motor nadaje szrubie 180 obrotów na minutę.

Pierwsza próba wzniesienia się była podobno dość zachęcająca: balon dokonywał zwrotów w różnych kierunkach, ale ponieważ próba ta odbyła się poczas pogody, przy zupełnym spokoju atmosfery, niewiadomo więc, czy z równą łatwością wynalazca mógłby kierować swym balonem przy silnym prądzie powietrza.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2[illegible]. bm. odbędzie się w Krakowie ślub dr. Ferdynanda Weigla, posła na Sejm krajowy, z panią Marją Księżowiczową.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rudka, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Coraz lepiej! Złodzieje lwowscy przenieśli się obecnie do... gmachu dyrekcji policji i tam urządzają polowanie. Kto nie wierzy, niech przeczyta urzędowy raport policyjny: „W biurze meldunkowem policji, skradła Marja Skazańska kilka par kiełbasek, będących w koszyku na szkodę kelnera Jana Edera.“ Na szczęście tym razem wyjątkowo sprawcę kradzieży zdołano przytrzymać, a nawet osadzić w aresztach policyjnych.

Smierć w narkozie. Całe miasto zaalarmowane zostało strasznym wypadkiem, jaki się wydarzył onegdaj, a skończył się śmiercią 15-letniego młodzieńca. Syn pp. K., uczeń gimnazjalny, chłopiec zupełnie zresztą zdrów, dostał narośl tuż za prawem uchem. Lekarze orzekli, że narośl tę zupełnie zresztą niewinnej natury, należy usunąć, tembardziej, że operacja nie będzie wcale ciężką. Wobec tego rodzice zgodzili się na operację, którą wykonano w szpitalu wojskowym, gdyż ojciec chłopaka jest wyższym oficerem armji austrjackiej. Chłopca zanarkotyzowano a operacja udała się bardzo dobrze. Niestety wszelkie usiłowania odnarkotyzowania pacjenta, nie doprowadziły do skutku.. Chłopak nie przebudził się więcej.

Można sobie wyobrazić bezgraniczną rozpacz ojca który był obecny przy operacji! Opisywać tej boleści nie chcemy i nie potrafilibyśmy nawet...

Nieszczęsna narkoza porwała jeszcze jedną ofiarę i oby to współczucie, jakie okropny ten wypadek wywołał wśród ogółu publiczności, mógł być choć małą pociechą w ciężkiej żałobie, jaka okryła śmiercią najdroższego syna rodzinę pp. K.

Komitet Spółki wydawniczej odbył onegdaj posiedzenie, na którem okazały się sprzeczności wśród zebranych. Zachodzi obawa rozbicia dotychczasowej lewicy: na lewicę skrajną i środkową, skutkiem czego ta ostatnia przyłączyłaby się do centrum.

Zgraja urwisów krąży obecnie w nocy po ulicach naszego miasta i zdziera szyldy, które następnie podrzuca w Ogrodzie miejskim, lub na Wałach Hetmańskich. Podobne rzeczy mogą się dziać chyba tylko we Lwowie, ogołoconym ze straży bezpieczeństwa. Policjanci, zamiast czuwać nad mieniem i bezpieczeństwem [illegible] gorliwością szynków, pilnując, aby przypadkiem nie przekroczono godzin policyjnych. Całem nieszczęściem jest, że pod względem bezpieczeństwa publicznego Lwów znajduje się w wyjątkowem położeniu, posiada bowiem straż wojskową, a nie — jak w innych miastach — cywilną. To też najlepsze chęci dyrektora policji nic się nie przydadzą, gdyż nie może on zmienić organizacji służby policyjnej w ten sposób, ażeby odpowiadała rzeczywistym wymogom bezpieczeństwa. Najwyższy już czas, aby miasto zajęło się gorliwie sprawą utworzenia straży cywilnej.

Sprawa Bartenjewa o zabójstwo artystki Marji Wisnowskiej rozpatrywana dnia 6. b. m. w wydziale senatu rządzącego, oddaną zostanie — jak donoszą z Petersburga — pod decyzję wszystkich senatorów głównego departamentu kasacyjnego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temparatura w tym czasie była + 6·2°C, najwyższa + 10·4°C., najniższa + 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do + 4·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.; opad: deszcz mglisto.

---

7)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Wstrzymałem oddech. Przez głowę przeszła mi myśl o ubezpieczeniu od wypadków. Czy w tym razie asekurowana suma zostanie wypłaconą, czy też Eufemja będzie musiała powrócić do rodziców?

Pociągnął mnie za sobą. W tej chwili na moje szczęście oblało nas srebrne światło księżyca.

— Ach, to pan jesteś — zawołał, puszczając mnie z kordjalnego uścisku. — Czy panu czego potrzeba? Może musztardowego plastru? (Nasz lokator posiadał mianowicie specjalny gatunek tego plastru, który zwilżony wprzód w ciepłej wodzie, a potem przyłożony, gdzie trzeba, „ściąga“ znakomicie).

— Nie — rzekłem, zaczerpnąwszy nieco powietrza — ale złodziej włamał się do nas.

— Tak? — odparł i odłożywszy pistolet, począł się ubierać.

— Naprzód! — zawołał po chwili.

Weszliśmy na pokład.

Zbliżając się do moich schodów zauważyliśmy, że wewnątrz było cicho i ciemno Wahaliśmy się, co dalej począć. Chciałem zejść pierwszy, ale lokator nie pozwolił na to.

— Puść mnie pan na czoło — powiedział.

— Kiedyżbo moja żona...

— Właśnie dla tego; jej nic się nie stanie. Rabusie dają ognia tylko do mężczyzn, a byłoby po niej, gdyby w pana strzał ugodził. Ja też pójdę przodem.

Zszedł powoli, ostrożnie, z pistoletem w ręku, nieustraszenie nastawiając pierś na niebezpieczeństwo. Gdy już był na dole, nie mogłem dłużej wytrzymać na pokładzie i pospieszyłem w ślady odważnego lokatora. Nie mogłem go widzieć, ale przechodząc, dotknięciem go zauważyłem i szepnąłem:

— Czy mamy teraz zwrócić się ku sobie plecami, kręcić się w koło i dać ognia?

— Nie — powiedział równie cicho. — Złodziej może siedzieć na szafie, lub pod stołem, musimy go wprzód wytropić.

Co prawda mało miałem po temu ochotę, poszedłem jednak za lokatorem, który na palcach podążył ku drzwiom od kuchni. Gdy je rozwarł, stanęliśmy obaj, osłupieni od zdumienia: w świetle księżyca ujrzeliśmy dokładnie rabusia, jak stanął na krześle i wspinał się ku oknu, aby dać drapaka.

— Na szczęście nie słyszał nas.

— Czy mamy go wciągnąć? — spytał lokator

— Nie — odparłem — wyrzućmy raczej nędznika, wówczas będziemy mogli być spokojni.

— Niech i tak będzie.

Odłożyliśmy tedy pistolety i po cichutku, prawie bez szmeru (obaj w pospiechu nie wdzieliśmy obuwia) zbliżywszy się do okna, chwyciliśmy za nogi stołka

— Raz, dwa, trzy! — zakomenderował lokator. Stołek się podniósł, a rabuś wyleciał za okno.

Okręt znajdował się podówczas z powodu wysokiego stanu rzeki w wodzie.

Usłyszeliśmy plusk głośny. Zbyteczne było dalej rozmawiać się szeptem.

— Wejdźmy na pokład — zawołałem odważnie — i dajmy doń ognia, gdyby próbował znowu wtargnąć do nas

Lokator odrzucił mój projekt.

— Zepchniemy go raczej hakami, gdy będzie się wspinał.

Wypadłem na pokład, a chwyciwszy za hak, począłem szukać, kogobym miał zepchnąć. Nie dostrzegłem jednak nikogo.

— Musiał pójść na dno — zauważyłem.

— No, to niezbyt daleka droga — odparł lokator — woda ta przecie nie głębsza, jak na dwie piędzie.

Nagle odezwał się głos z brzegu:

— Proszę-ż już raz kładkę mi zrzucić!

Była to Pomona. Z biedaczki woda lała się strumieniami.

Uczyniliśmy zadość jej życzeniu.

Po chwili służąca nasza była już na pokładzie.

— Dobranoc! — rzekł lokator i udał się do swego apartamentu.

— Pomono! — zawołałem — cóżeś ty najlepszego zrobiła?

— Przyglądałam się księżycowi, wtem stołek się wywrócił, a ja — bęc! — wypadłem!

— Na drugi raz zakazuję ci podobnych awantur — przemówiłem surowo. — Jeszcze go towaś mi się kiedy utopić. A teraz przebierz się i do łóżka!

— Zaraz, proszę pana! — odparła, schodząc na dół.

Z powrotem zapaliłem lampę. Eufemja leżała jeszcze ciągle pod łóżkiem.

— Już po wszystkiemu? — spytała.

— Tak — uspokoiłem ją — to nie był żaden rabuś — to Pomona wypadła z okna.

— Czy przyłożyłeś jej plaster? — spytała znowu głosem, świadczącym o senności.

— Nie, to zbyteczne. Nic jej nie dolega. A ty — ty — nie byłaś przecie, żonusiu, w trwodze o mnie?

— O nie! Ja ufam przecie twej sile i twej odwadze. Zdaje mi się, że zdrzemnęłam się tym czasem pod łóżkiem.

Niebawem spała znowu w najlepsze.

Lokator ani nie wspomniał o szczególnym wypadku Ja także zachowywałem w tej sprawie zupełne milczenie. Eufemja natomiast wypaliła nazajutrz słudze sążniste *pater noster* i zmusiła ja do zażycia proszków przeczyszczających.

Około tego czasu uczyniłem wespół z żoną nadzwyczaj ważne odkrycie. Obliczając z końcem każdego tygodnia nasze wydatki — wyrachowanie dochodów nie nastręczało zbyt wiele trudu — przychodziliśmy zawsze do przekonania, iż gospodarka nasza daje coraz mniej pomyślne rezultaty.

— Byłoby o wiele przyjemniej — zauważyła pewnej soboty Eufemja — przeprowadzać tygodniowe rachunki, gdyby nie ów szkaradny bilans, rosnący, jak lawina.

Próbowałem rzecz traktować ze strony humorystycznej.

— Taką śnieżną lawinę — pocieszałem ją z uśmiechem — możesz zaraz usunąć: przy ogniu stopnieje ona.

— Ba — westchnęła żonka — tam, gdzie toczy się śnieżna lawina, nie ma ognia.

— To właśnie najgorzej! — konkludowałem.

Gdym następnego czwartku wieczorem powrócił do domu, wyszła Eufemia dziwnie rozpromieniona na moje spotkanie. Zdziwiło mnie to trochę; w ostatnich dniach zdradzała zadumę, zamyślenie, tak że postanowiłem jadać już mniej mięsa na obiad, a za oszczędzone w ten sposób pieniądze poprowadzić żonę na koncert, aby trochę się rozerwała. Teraz jednak ujrzawszy ją tak rozpromienioną, pomyślałem zaraz, że muzykalne rozrywki byłyby zbędne.

— Cóż to? — spytałem. — Co pomyślnego masz mi do powiedzenia?

— Na razie nic jeszcze, ale zamyślam rozpalić ogień, by przy nim stopić śnieżną lawinę.

Podbudziła moją ciekawość, lecz jej nie zaspokoiła. Delikatność nie pozwoliła mi pozbawiać jej tej przyjemności, jaką daje posiadanie tajemnicy. Rzecz wyjaśniła się dla mnie dopiero po spełnieniu.

Owoż sprawa tak się miała:

Eufemja długo łamała sobie głowę nad sposobem polepszenia naszej doli materjalnej. Nie zarabiała wprawdzie dotąd na pieniądze, ale dlaczegoż nie miałaby tego spróbować. Bolało ją, że mimo bardzo żmudnej pracy, dochody moje nie wystarczały — postanowiła więc przyjść mi z pomocą.

W tym celu postarała się o adres pewnego zakładu, który kobietom, potrzebującym chwilowo wsparcia, udzielał zajęcia w dyskrecjonalny sposób. Udała się tam i otrzymała zamówienie. Cały tydzień upłynął, zanim wykonała robótkę jakąś której się podjęła. Skrupulatna aż do śmieszności, wykończyła ją nadzwyczaj starannie — a dodać winienem, że z powodu tajemnicy, pracować mogła tylko w mej nieobecności i to w chwilach, wolnych od mnóstwa zajęć obowiązkowych, które upominały się u niej, jako u gospodyni, o swe prawa.

Ukończywszy wreszcie żmudne dzieło, zaniosła je do miasta. Własnych pieniędzy (remanent ze „szpilkowego“) miała ledwie tyle, aby łódką podjechać do miasta, a następnie wrócić. Drogę lądową odbyła pieszo, a był to spory kawał drogi, o czem, jadąc zwykle do miasta tramwajem, nie miała pojęcia. Pakiecik swój wręczyła przełożonej zakładu, w zamian za co dostała wyrazy uznania i 60 centów *). Cena nie była z góry umówioną. Eufemia w duchu uznała ją jako zbyt niską, przyjęła jednak zapłatę w milczeniu i wyszła, nie prosząc już o drugą [illegible]. Czuła bowiem, że z zapłatą nie wszystko [illegible] w porządku; a jednak dama, która przydzieliła jej zamówienie, obliczyła cenę na podstawie [illegible]kowanej taksy, o myłkę więc trudno było ją podejrzywać! W niezbyt różowem [illegible] znużona, wróciła Eufemia nad rzekę. Czując [illegible] posilić się postanowiła przed najęciem łódki [illegible] w restauracji. Pierwszy to raz za[illegible] w życiu znalazła się w takim zakładzie [illegible]. Zamówiła sobie herbatę, bułkę i nóżkę [illegible]. Apetyt jej służył — gdy zaś przyszło do zapłaty, osłupiała, usłyszawszy, że należytość, która wynosi 60 centów. Cóż było począć? Pie[illegible]zolnej pracy, przeco wzięła za cały tydzień [illegible] szły w ręce kelnera, bie[illegible] zaś kobiecina, [illegible]rażnienia, powlokła się wpół nieprzytomna z r[illegible] do łódki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Cent amerykański, jako setna część dolara, [illegible] się dwom centom w. [illegible]

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Dziękując Szanownej Redakcji za łaskawe, koleżeńskie wystąpienie w mej obronie przeciw brutalnym wycieczkom p. Edwarda Webersfelda — ośmielam się zauważyć, że dalsze zajmowanie się tą osobistością zbyt wiele czyniłoby tejże zaszczytu.

Złość bezsilna, miotająca tym panem, sprawia w istocie komiczne wrażenie, a odsełanie każdego człowieka, niesłusznie spotwarzonego, przed kratki sądowe, należy oddawna do taktyki „publicystów" i „krytyków" w guście p. Webersfelda.

Co do mnie, nie przywykłem spraw literackich załatwiać w sali rozpraw sekcji trzeciej... Polemiki, nawet takiej, która memu dziełu robi reklamę, jestem i będę zasadniczym przeciwnikiem, gdyż dla czytelników *Dziennika* sprawa urazy rzeczywistej, czy urojonej p. Webersfelda, jest co najmniej rzeczą obojętną.

Oto moje zapatrywanie na tę przykrą sprawę, które Szanowna Redakcja raczy przyjąć do wiadomości.

Z szacunkiem
Stanisław Pepłowski.

Z „Koła literacko-artystycznego". Wydział Koła na posiedzeniu z dnia 17. bm. postanowił urządzić szereg odczytów, względnie pogadanek literackich i artystycznych, które odbywać się będą w piątki o godzinie 7 wieczorem. Współudział swój przyrzekli dotychczas pp.: Jan Styka, Jan Kasprowicz, dr. Stella Sawicki, dr. Zabierzchowski i Jaskłowski. Jutro tj. w piątek mówić będzie p. Jan Styka o pięknie duchowem w sztuce; 27. bm. p. Jan Kasprowicz o poecie angielskim Shelley'u; dnia 4. grudnia p. dr. Stella Sawicki o rządach Murawiewa w świetle moskiewskich historyków.

Wstęp na te odczyty jest wolny tak dla członków Koła z ich rodzinami, jakoteż dla osób, przez członków Koła poleconych.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 21. bm. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Głodne dzieci. II. wykaz wkładek. Do biura rady szkolnej okręgowej miejskiej, złożyli dalej na obiady dla „głodnych dzieci": Maurycy Jonasz 5 zł.; Tadeusz, Joanna, Irena i Zbigniew K. po 1 zł., razem 4 zł.; Miecio, Władzio, Dante i Kazio Baranowscy z własnych oszczędności 2 zł.; Andrzej Masły 50 ct.; urzędnicy fundacji śp. hr. Skarbka zamiast wieńca na trumnę śp. Stanisława hr. Skarbka na ręce delegata p. Juljana Markowskiego 11 zł. Za wydział Towarzystwa: *M. Baranowski*, prezes, *M. Harasskiewicz*, sekretarz.

Z klubu szermierzy. Na walnem zgromadzeniu członków, odbytem d. 14., ukonstytuował się wydział, jak następuje: Jan Waygart, przewodniczący; Franciszek Jasiński, zast. przewodniczącego; Tadeusz Moszyński, sekretarz; Józef Prokopowicz, skarbnik; członkowie wydziału: Ignacy Karol Czemeryński, Jan Marjan Kasparek (zast. sekr.), Ernest Mentschel, Władysław Szydłowski, Zenon Zieleniewski (gospodarz).

Wstępny wykład elektrotechniki prof. Dziesiewskiego, odbędzie się w sobotę, dnia 21. bm. o godzinie 5 wieczorem w sali wykładowej fizyki w szkole politechnicznej.

Z Czytelni akademickiej. Kółko krajoznawcze odbędzie drugie swe posiedzenie za rok 1891/2 w lokalu Czytelni akademickiej w dniu 20. b. m. w piątek o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym odczyt kol. Władysława Markiewicza p. t.: „Charakterystyka ludu na Podolu". (Ciąg dalszy.)

Wpisy do Kółka przyjmują kol. Fabiński Jan, przewodniczący i Manczyński Józef, sekretarz, w godzinach od 12.—1. w południe i od 7.—8. wieczór w Czytelni (Rynek l. 36.)

Walne wyborcze zgromadzenie członków towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 22. listopada r. o godzinie 3. po południu w sali II. uniwersytetu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz trzeci „Koniec Sodomy", sztuka w 5. aktach H. Sudermann'a.

Teatr.

(*„Koniec Sodomy", sztuka K. Sudermanna,*)

„Koniec Sodomy"?...

Obok „Thermidora" nad Sekwaną berliński utwór Sudermanna odznaczył się niezwyczajną, poprzedzającą pierwsze przedstawienie sceniczne reklamą w rzędzie wszystkich dzieł nowoczesnego repertoaru.

Walka z pedantyczną cenzurą cesarską zakończona zwycięstwem młodego pisarza, dodawała jego pracy uroku owocu zakazanego, który po wsze czasy pozostanie najpotężniejszym wabikiem dla szerokiego ogółu publiczności.

Niedziw przeto, że od pierwszej chwili swego scenicznego żywota „Koniec Sodomy" wywołał rozmaite zdania i sądy w łonie prasy i widzów, którzy w drugiem z rzędu dziele scenicznem Sudermanna pragnęli oglądać rzecz bardziej skończoną, jednolitą od „Honoru".

Podczas gdy to pierworodne dziecię wielkie nadzieje rokującego pisarza w oczach najbardziej nawet uprzedzonych przeciwników nowego kierunku, zalecała tendencja zacna i mimo melodramatycznego zakończenia pogodnie usposabiająca widza — to w „Końcu Sodomy" brak tej jasnej idei przewodniej wśród ponurego kolorytu całości obrazu, który grozą swą przygniata, budzi zwątpienie wśród usposobień najbardziej odpornych na zewnętrzne, ujemne wpływy.

Ta też okoliczność obok fotograficznie — jak twierdzą — wiernego przedstawienia społeczeństwa na Sprea z chwili bieżącej, spowodować musiała mnóstwo zdań sprzecznych co do wartości i zalet nowej sztuki. Temat jej zbyt aktualny, by mógł być sądzonym spokojnie i bez subjektywizmu, a stosy artykułów *pro* i *contra* jej autorowi świadczą tylko o żywem zajęciu, jakie „Koniec Sodomy" wywołał w całych Niemczech.

Dla nas utwór Sudermana jest ciekawem pod każdym względem zjawiskiem, znamionującem stanowczy przełom w sentymentalnej potrosze dramatycznej literaturze niemieckiej. Nie podobna przykładać do takowego przeciętnej miary krytycznej, wyrobionej na wszechwładnej dotychczas i u nas szkole francuskich komedjopisarzy. Czas jeszcze na to. Trzeba się oswoić z nowym prądem, który, zanim będziemy mogli wyrokować bezstronnie, musi wpierw postradać w naszych oczach cechę nowości.

Jedną tylko pozwolimy sobie uczynić uwagę, dotyczącą samego tytułu sztuki („Sodoms Ende"). Jeżeli autor — co zdaje się nie ulegać wątpliwości — pod Sodomą chciał rozumieć społeczeństwo niemieckie w chwili obecnej, to w takim razie nazwa sztuki nie wydaje się nam właściwą.

Sodoma ta istnieje i istnieć będzie tak długo, dopóki ważny jakiś przewrot dziejowy nie położy kresu anormalnym stosunkom społecznym, których naturalnym wynikiem jest owa moralna zgnilizna, rozpościerająca woń swą odrażającą w utworze Sudermanna.

Tyle o sztuce samej.

Bez względu na moralną i artystyczną wartość „Końca Sodomy" uznanie należy się dyrekcji, która z wielkim nakładem pracy i z okazałością niezwykłą przedstawiła utwór ten na scenie tutejszej. Zadanie to nie lada, jeźli zważymy fakt, iż powodzenie dzieła tego rodzaju nie zależy od udatnego wykonania jednej lub dwu ról popisowych, lecz wymaga harmonijnego wypracowania wszystkich, drobnych na pozór epizodów, które razem wzięte stanowią dopiero skończoną całość obrazu.

Pod tym względem trudy dyrekcji opłaciły się sowicie, gdyż tak udatnego wykonania sztuki pod każdym względem, oddawna nie zapamiętaliśmy w lwowskim teatrze.

Demoniczna postać Ady, kobiety zimnej, kapryśnej, dla której w miejsce serca i rozsądku istnieją tylko nerwy, przypadła w udziale pani Stachowicz. Sukces, jaki artystka odniosła w tej roli, podczas pierwszego przedstawienia, jest już faktem w całem mieście znanym. Dawna naiwna i bohaterka liryczna tutejszej sceny wchodzi w ostatnich czasach w odmienną fazę działalności; kilka ról odegranych przez nią w ostatnich tygodniach, stanowią zapowiedź stanowczego zwrotu w talencie pani Stachowicz ku wyższym regionom sztuki, dostępnym dla niewielu wybranych...

Uroda i wdzięk naturalny, jakimi jaśnieje pani Stachowicz, zapewniają jej powodzenie u przeciętnego ogółu publiczności.

Chcąc wznieść się wyżej, trzeba tworzyć oryginalnie. Siły po temu nie braknie artystce czego dowodem wczorajsza Ada — a więc tylko pracy, wytrwałej pracy...

Z udatnego *ensemblu*, którego szczegółowy rozbiór zastrzegamy sobie przy następnych przedstawieniach „Końca Sodomy" wymienić nam dziś jeszcze wypadnie znakomitą kreację pana Kwiecińskiego w roli publicysty dra Weisse. Postać to niezmiernie ciekawa i z prawdziwem zamiłowaniem skreślona przez autora.

Sympatycznym, mimo swego cynizmu, jest ten publicysta, który w kale Sodomy utopił talent i — godność osobistą. Od czasu do czasu czuć w jego słowach serdeczniejszą nutę, zabytek z lat młodzieńczych, którą biedny doktor tłumi szyderstwem, zjadliwym dowcipem, jakiemi okupuje stanowisko swe i „sławę" w tem niezdrowem społeczeństwie. Wszystkie te odcienie świetnie zaakcentował artysta, zaś punktem kulminacyjnym jego gry była scena aktu czwartego, w której Adzie ofiarowuje — swoje usługi... Miara i dystynkcja, z jaką p. Kwieciński traktował ten ustęp swej roli, przynoszą zaszczyt temu artyście.

Publiczność zebrała się wcale licznie.

Z...

Z Izby sądowej.

Kraków 18. listopada.

(*Zbrodnia nadużycia władzy urzędowej.*)

Odczytanie aktu oskarżenia ukończone zostało dzisiaj o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem, poczem p. prokurator Doliński postawił wniosek na odroczenie rozprawy z powodu niestawienia się oskarżonego Mamockiego.

Imieniem obrony sprzeciwił się wnioskowi prof. dr. Rosenblatt, albowiem obwinieni już od lat 6 pozostają pod śledztwem, wytoczono im bowiem śledztwo skarbowe i karne, dalej już roku zeszłego toczyła się przeciwko nim całomiesięczna rozprawa, przy której zostali uwolnieni, wreszcie obecnie przybyli z odległych stron kraju na rozprawą, więc mają prawo żądać ostatecznego zakończenia takowej.

Imieniem trybunału ogłosił przewodniczący p. radca Wolff uchwałę, postanawiającą nie odraczać rozprawy, w skutek czego p. prokurator Doliński zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie od obwinionych funkcjonarjuszów skarbowych; pierwszy składał zeznania p. Jan Trąbka, suspendowany respicjent straży skarbowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. do 14. listopada 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 10·90 do 11·25, żyto 9·75 do 10·25, jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·— do 7·50, hreczka 9·25 do 10·25, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·30, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 9.50, pastewny 6·— do 7·50, fasola 6·— do 6·50, bobik 6·—, do 9·30, wyka 5·25 do 6.50, koniczyna 40·— do 52·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień 89 — do 116·—, nafta zwykła 14·75 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 57·25 do 57·40.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że pierwszy inspektorat kolejowy utworzony zostanie skutkiem zabiegów Lewickiego, niebawem już w Przemyślu. Będzie się on składał z 8 urzędników wyższych i znaczniejszej liczby urzędników niższych.

* Komisja izby giełdowej rozpoczęła wczoraj przesłuchanie osób, mogących dać informacje względem powstania przebiegu ostatniej kryzis giełdowej. Przesłuchanym przyrzeczono zachowanie tajemnicy. Wyniki dochodzeń pozostaną tymczasowo w tajemnicy.

* Ks. prymas, Vaszary, przyjmując deputację klubu katolickiego, oświadczył, że dochowa przysięgi, papieżowi i królowi złożonej, odwołał się do zmian, jakie zaszły na polu politycznem i kościelnem, skutkiem których teraz nikt nie może sobie rościć szczególnych przywilejów. I on też wymaga od władzy świeckiej tylko stosowania zasady: *suum cuique*, uważa w interesie kościoła za koniecznie potrzebny zgodny stosunek z władzą państwa, której będzie wierny i posłuszny, aż do stopni ołtarza. Na innym ołtarzu, na ołtarzu ojczyzny można wspólnie składać ofiary, a na polu miłości wzajemnie się spotykać i podawać sobie ręce.

* *Germania* stwierdza dziś, że wybór monsignora Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego, stał się *sui juris* przez najwyższą sankcję papieża i cesarza. Zaraz po przeprowadzeniu formalności procesu kanonicznego nastąpi prekonizacja i intronizacja. Proces ten odbędzie się w Monachium lub Wrocławiu. Naczelny organ centrum podaje obszerny życiorys naszego nominata, który dopełnić należy przedewszystkiem szczegółem, że ks. Florjan Stablewski rodził się w mieście Wschowie. Dziad jego, Józef, był prezydentem trybunału w Warszawie, ojciec oficerem armji polskiej napoleońskiej. Matka, Emila Kurowska, była córką radcy sądu apelacyjnego i właściciela dóbr Pogorzeli. Stryj Erazm był król. szambelanem i posłem.

Szczegóły studjów, duszpasterstwa i służby publicznej poselskiej są znane. *Germania* podnosi jego ugodowe usposobienie i że ono zaznaczyło się już za ministra oświecenia Putkammera, oczywiście wtenczas bez skutku. Dodać należy także, że w kołach katolików niemieckich wiadomość o nominacji ks. Stablewskiego powitano bardzo sympatycznie, tak w Poznaniu, jak i na prowincji.

Germania kończy swe uwagi, wypowiedziane z powodu niewątpliwej dziś już urzędowej nominacji: „Ks. Stablewski obejmuje trudny urząd; oby mu nikt nie utrudniał urzędu, który, sam przez się, jest dość trudnym — oby nie żądał od niego rzeczy, których obowiązkowy, a sprawiedliwy biskup, spełnić nie może."

* Odwidziny carewicza w Paryżu mają być już rzeczą postanowioną. Tak przynajmniej donosi pewien podrzędny dziennik paryski, na podstawie rzekomo dobrych informacyj. Rosyjski następca tronu przybyłby, według tego doniesienia, po Nowym Roku do stolicy Francji; przyjęcie będzie miało charakter oficjalny i przerodzi się w bardzo uroczystą demonstrację. Można się domyślać, że minister Giers będzie prowadził ostateczne układy z rządem francuskim w tym przedmiocie. P. Giers od pięciu dni leży w łóżku; choroba, zdaje się, przemijająca, zatrzymuje go ciągle w Wiesbaden. Podobno jednak już wczoraj miał nastąpić jego wyjazd do Sztuttgardu, jeżeliby lekarze nic nie mieli przeciwko temu. Równocześnie małżonka ministra wyjechać miała do Berlina i tam czekać powrotu męża z Paryża. *Münchn. Allg. Ztg.* donosi, że paryska podróż Giersa nastąpi wbrew jego życzeniu oraz na wyraźny i stanowczy rozkaz cara; dziennik monachijski uważa ten fakt za nowe zwycięstwo obozu panslawistów w otoczeniu carskiem. Paryski zaś *Siècle* opowiada, że z niemieckiej strony trudno odgadnąć tylko, w jaki sposób. Hr. Szuwałow jeździł do Wiesbadenu na konferencje z Giersem i obaj przedstawiali carowi, że sytuacja gabinetu we Francji jest niepewna i że zatem trwały związek z rzecząpospolitą jest niemożliwy. Car jednak powtórzył rozkaz, skutkiem czego p. Giers w tych dniach pojawi się w Paryżu.

* Opozycyjny *Diritto* twierdzi, że polityczny wywód Kalnoky'ego zachwiał pozycją Rudini'ego wobec parlamentu. Opinja publiczna zmusi Rudini'ego do oświadczeń w parlamencie, co do polityki orjentalnej. Rząd wielceby sobie zaszkodził, gdyby z uprzejmości dla Austrji, prowadził jak ona politykę reakcyjną. Natomiast oświadcza *Fanfulla*, że pomimo tego, co piszą dzienniki paryskie, unja Włoch, Austrji i Anglji, popierana przez opinję publiczną, jest najpewniejszą pokoju rękojmią.

* Berlińskie poselstwo japońskie zaprzecza wiadomościom londyńskim, jakoby Chiny i Japonja zawarły umowę, na mocy której Japonja w razie potrzeby ma nieść pomoc Chinom.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 18. listopada. Wywody ministra hr. Kalnoky'ego w komisjach delegacyjnych sprawiły powszechnie, a niemniej w kołach decydujących wyborne wrażenie. Dzienniki podnoszą przedewszystkiem ustęp o Rumunji i wypowiadają przekonanie, iż można z niego domyślać się, że Rumunja uczyniła ważny zwrot w kierunku ścieśnienia swych stosunków z trójprzymierzem.

Cała prasa omawia i z największem oburzeniem odzywa się o sprawcach znanej paniki na giełdzie wiedeńskiej, lecz karci zarazem łatwowierność, z jaką giełdziści poszli na lep alarmującej i na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnej pogłoski.. (*G. L.*)

Wiedeń 19. listopada. Dziś w południe w Burgu odbył się uroczysty akt zrzeczenia się praw do tronu arcyksiężniczki Marji Ludwiki, w obecności cesarza, drużbów młodej pary, arcyksiążąt, hr. Kalnoky'ego, jako ministra cesarskiego dworu, i innych ministrów, radców tajnych, księcia kardynała i najwyższych dworskich dygnitarzy. Według dawnego zwyczaju, cesarz, stojąc na tronie, przemówił do zgromadzonych, a hrabia Kalnoky odczytał akt zrzeczenia się, poczem oblubienica, położywszy rękę na trzymaną przez księcia kardynała ewangielję, złożyła uroczystą przysięgę i podpisała akt.

Akt ten podpisał także narzeczony, a potem notarjusz państwowy i poseł saski, każdy z nich zapieczętował go swą pieczęcią.

We wszystkich kościołach odbyły się dziś nabożeństwa z powodu imienin cesarzowej. W kaplicy zamkowej byli na mszy św., odprawionej z tego powodu: cesarz, arcyksiążęta i królestwo sascy. (*G. L.*)

Rzym 19. listopada. W dniu 17. grudnia odbędzie się tajny, a 19. grudnia jawny konsystorz. Na tajnym konsystorzu będzie papież miał allokucję, w której zapowie nominację swego ochmistrza dworu, Ruffo Scilla i sekretarza kongregacji biskupa Sepiaccego, na kardynałów; na jawnym konsystorzu zaś wręczy papież birety obu nowomianowanym kardynałom.

Na obu konsystorzach nastąpi także prekonizacja wielu biskupów. (*G. L.*)

Londyn 19. listopada. Do biura Reutera donoszą z Rio Janeiro, że wojska powstańcze obwarowały się w mieście Rio Grando do Sul. W prowincji San Paulo położenie staje się również groźnem.

Petersburg 19. listopada. *Birżewyja Wiedomosti* notują pogłoskę, że ma być utworzona komisja rządowa, złożona z wysoko postawionych osobistości, która zajmie się kierownictwem zaopatrzenia ludu w okolicach, głodem dotkniętych. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. listopada. (*Z izby posłów.*) Po przyjęciu przedłożenia dotyczącego kolei Karola Ludwika, rozpoczęła się dyskusja nad etatem min. finansów.

Spr. p. Kozłowski przemawia za zmniejszeniem kosztów ściągania podatków i w ogóle administracji i użyciem oszczędności na inwestycje. Mowca wyraża życzenie, aby rząd w wyższym niż dotychczas stopniu uwzględniał rezolucje uchwalane przez parlament, zwłaszcza te, które się odnoszą do reformy postępowania egzekucyjnego i zestawienia dodatków krajowych i gminnych. Jaśniejszym punktem w nowszej administracji skarbowej jest ustanowienie oddziału dla wymiaru należytości. Mowca spodziewa się, że ta innowacja okaże się także korzystną dla ludności.

W sprawie zapowiedzianych reform podatkowych, domaga się mowca największej ostrożności, aby i tak mocno obciążeni właściciele gruntowi i domów, tudzież nasi przemysłowcy sprawiedliwie opodatkowani byli. Zapowiedziane ułatwienia w podatku przemysłowym wita mowca z radością.

P. Szczepanowski polemizował z mowcami, którzy położenie finansowe Austrji w złem przedstawiają świetle. Jest ono owszem korzystne. Mowca podnosi, że preliminarz rok rocznie rośnie o miljony i że corocznie używa się 19—20 miljonów na inwestycje. Wobec tego, że równowaga w budżecie została przywrócona, czas myśleć o wielkich reformach. W ostatnich czasach coś wprawdzie w tym kierunku zdziałano, ale trzeba reformy na wielką przeprowadzić skalę.

W Prusiech nie ma żadnego związku między sumami, potrzebnemi na budowę kolei, a budżetem państwowym. Dla budowy kolei wydają się obligacje osobne, zarządzone bez względu na budżet państwa. Jeżeli mowca występuje za inwestycjami w Austrji, wówczas nie godzi się podnosić zarzutu, że Galicja, jako bierny kraj, ma zupełnie naturalny interes w przeprowadzeniu inwestycji, których koszta inne ponoszą kraje. W budżecie na rok 1888 Galicja była wstawiona z dochodami w okrągłej cyfrze 52 miljonów, podczas gdy wydatki ze skarbu państwa na ten kraj wynosiły zaledwie 40 miljonów, tak, że Galicji dostarczyła nadwyżki 12 miljonów na pokrycie wspólnych wydatków. W budżecie tegorocznym urosła nadwyżka do 23 i pół miljona, co na okres czteroletni jest dużo. Galicja ma zatem pełne prawo domagać się udziału w inwestycjach.

Mowca przechodzi następnie do omawiania reformy podatku dochodowego, która pociągnie za sobą zmiany także w innych dotąd istniejących podatkach. Także podatek domowo-czynszowy jest podatkiem dochodowym. Okazuje się, że zmiana całego systemu podatkowego, łatwiejszą jest aniżeli reforma częściowa. Minister skarbu nie powinien się zachowywać odpornie wobec żądań o inwestycje na budowę dróg i kolei, jego zdaniem myśleć nad wynalezieniem środków potrzebnych dla tych wydatków korzystnych, leżących w interesie ogółu. (*Oklaski*).

Na tem przerwano posiedzenie. Następne w piątek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. listopada. *Fremdenblatt* donosi, że p. minister skarbu oświadczył wczoraj deputacji izby giełdowej, iż dochodzenie sądowe z powodu sobotniej paniki na giełdzie, dotyczyć będzie nietylko przestępstwa z § 308, t. j. rozszerzenia niepokojących wiadomości, lecz także może innych paragrafów kodeksu karnego. Komitet izby giełdowej w tej sprawie już się ukonstytuował. Dochodzenia rozpoczęły się onegdaj. Zgłosiło się wiele osób, głównie poszkodowanych, chcących złożyć świadectwo. Istnieje plan wyznaczenia nagrody dla tego, kto dopomoże wykryć autora wiadomych, niepokojących wieści.

Wiedeń 18. listopada. Komisja finansowa delegacji węgierskiej przyjęła w jeneralnej i specjalnej debacie budżet wspólnego ministerstwa finansów.

Wiedeń 19. listopada. Słychać, że rada państwa będzie obradowała do 18. grudnia. Dnia 19. grudnia zbiorą się sejmy krajowe na krótką sesję celem uchwalenia prowizorjum budżetowego. Dnia 6. stycznia zbierze się znowu rada państwa, która załatwi do końca lutego traktaty handlowe, a do końca marca inne przedłożenia, poczem dopiero w kwietniu przyjdzie kolej na sesję sejmową.

Wiedeń 19. listopada. Pierwszy inspektorat kolejowy utworzony będzie wnet, dzięki staraniom p. dra Lewickiego w Przemyślu, drugi w Stanisławowie. Każdy inspektorat zatrudniać będzie 40-50 urzędników.

Wiedeń 19. listopada. Wśród wielkich uroczystości przybyli królewscy goście weselni z Drezna.

Praga 19. listopada. Wczoraj odbyło się ukonstytuowanie się niemieckiej sekcji krajowej rady kulturnej, przyczem ks. Lobkowic wyraził nadzieję, że się skończy walka narodowościowa. W sekcji czeskiej zwyciężyli przy wyborach Młodoczesi.

Berlin 19. listopada. Słychać, że generał Caprivi gratulował hr. Kalnoky'emu po tegoż wielkiej mowie politycznej.

Paryż 19. listopada. Giers przybędzie tu jutro i będzie konferował z prezydentem republiki i ministrami.

Wiedeń 19. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 267·50, angl osy 144·50, laenderbanki 183·5, sztatsbany 267·75, lombardy 79·75, alpiny 56·40, renta majowa 89·8?, węgierska renta złota 101·50.

Kraków 19. listopada. Cesarz nadał gminie miasta Krakowa koncesję na prowadzenie teatru. Namiestnik wezwał prezydenta do złożenia opinji, czy rada miasta prowadzić będzie teatr w nowym budynku we własnej administracji, czy też wydzierżawić zechce swoją koncesję.

Zakopane 19. listopada. Białczanie spalili budynek nad Morskiem okiem, będący własnością ks. Hohenlohe'go.

Wiedeń 19. listopada. Z powodu zaślubin na dworze zostanie jutrzejsze posiedzenie izby deputowanych prawdopodobnie odroczone.

Wiedeń 19. listopada. Jeneralna rada banku austro węgierskiego uchwaliła wystawione przez publiczny dom składowy m. Wiednia warranty (kwoty na złożone w składzie zboże) eskomptować pod warunkami dozwolonymi ustawą.

Praga 19. listopada. Na zgromadzeniu staroczeskiej sekcji rady agronomicznej, odbytem w celu ukonstytuowania się, oświadczył się Staroczech Fischera, że rezultat wyborów jest manifestacją nieprzyjazną. Ubolewać należy, iż nawet na polu ekonomicznem nie można doprowadzić do porozumienia. Nowy prezydent sekcji, Mayer, oświadczył, że Młodoczesi nie chcą bynajmniej walki na polu ekonomicznem. W myśl ułożonego kompromisu miał być książę Fryderyk Schwarzenberg wybrany prezydentem, a jeden z Młodoczechów wiceprezydentem.

Hamburg 18. listopada. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że Bismark jest słaby i musi unikać przeziębienia, dlatego też nie ukaże się teraz w reichstagu. Później będzie brał udział w obradach reichstagu ale tylko wtedy, gdy mu lekarze pozwolą i gdy będzie się odbywać dyskusja nad jaką ważną sprawą.

Nowy Jork 19. listopada. Do tutejszego *Heralda* donoszą, że garnizon wojskowy w Rosario, w prowincji Sancta Fé (w rzeczypospolitej argentyńskiej zbuntował się.

Fonseca wysłał do Rio Grande do Sul trzech jenerałów, aby rokowali z powstańcami.

Wiedeń 19. listopada. Interwencja ministra Zaleskiego w sprawie telegramów dziennikarskich to sprawiła, że za dziennikarskie telegramy nocne pozostanie dotychczasowa opłata, przy dziennych atoli telegramach podwyższona opłata za słowo wynosić będzie 3 ct., a to ze względu nakład, istniejący z Węgrami, który nie może być zmieniony.

Wiedeń 19. listopada. Termin zgłoszenia przedmiotów na międzynarodową wystawę muzyczną i teatralną w Wiedniu, przedłożony został do 31 grudnia r. b. Późniejsze ogłoszenia nie zostaną uwzględnione.

Wiedeń 19. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11·75—11·78. Zresztą nie załatwiano żadnych transakcyj.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. O. hr. Ponińska z Podola ros. Z. Kozłowski, H. Krause z Wiednia. E. Baneau z Botiendorfu

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Dunin z Głęboki. Hr. Walisowa z Rzeszowa. K. Winnicki z Turady. K. Zaremba z Podhajec. E. Wolski z Kańczugi. M. Skibniewska z Balic. K. Bastgen z Romanowa. K. Schwager z Podwołoczysk. A. Moor, L. Ledermann, B. Jahn, I. Katay, A. Kleinmann z Wiednia

HOTEL CENTRALNY I. Romer z Krakowa. W. Spitzer, W. Weber, M. Korónyi z Wiednia. S. Zaleski ze Stanisławowa. A. Juchmanko z Rudek. L. Doller z Krakowca.

HOTEL SZWAJCARSKI Wysoczański z Sokala. Sienkiewicz ze Złoczowa. Cieglecki z Kapliniec. Łoziński z Potoka. Nawrocki z Doliny. Ujejski ze Sewyreńki. Ks. Kostecki z Jasła. Bauer ze Stanisławowa. Balwiński ze Stryja.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Gaster z Bukaresztu. C. Śmiechowski z Krakowa. M. Lewicki z Łańcuta. E. Haisig z Sambora. I. Karwiński, Z. Wiśniewski z Gródka. I. Dudziński ze Zbaraża.

Podziękowanie.

Dotknięte strasznem nieszczęściem śmierci naszej najdroższej nieodżałowanej Matki; mamy sobie za obowiązek złożenia publicznego podziękowania Wielmożnemu panu Franciszkowi Jandzie, Doktorowi Medycyny, który z największem poświęceniem i zupełną bezinteresownością czuwał przy łożu naszej Matki w dzień i w nocy, dodając otuchy słowami pociechy. Lecz kiedy pomimo najusilniejszych starań nieubłagana śmierć zabrała nam najlepszą Matkę, pan Janda jeszcze i wtedy nie opuścił nas i jakby Anioł opiekuńczy osładzał nam tę okropną chwilę życia i sam zamknął oczy tej, która najgłębszą wdzięczność i przyjaźń dla najzacniejszego lekarza poniosła z sobą do grobu. Słowa nie wypowiedzą całej wdzięczności, jaką czujemy dla Ciebie najczcigodniejszy Panie, ale modlitwa najgorętsza do Boga o pomyślność dla Ciebie i Twej rodziny niech będzie nagrodą za najszlachetniejsze i niezrównane serce!

Domicela z Sejów Topolnicka,
Izydora Sejówna,
Róża Sejówna,
Konstancja Sejówna,
Józefa z Sejów Przestrzelska.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 907

Siewierka w Ko..., raczy łaskawie odebrać list na poczcie.

Kancelarja dra adwokata Szpunara w Łańcucie poszukuje **rutynowanego koncypienta** zaraz lub od 1. stycznia 1892. 918

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej *St. Wyszyńska*, Lwów, Ormiańska 26. 917

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca języki: polski, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca towarzyszki starszej osoby lub też bony w zamożnym domu. Łaskawe zgłoszenia: W. M. H., L. 56, poste restante, Lwów. 921

„IMPRESSA" dla ogłoszeń interesów handlowo-przemysłowych, przyjmuje wszelkie **anonse** do ogłaszania w dziennikach po najtańszych cenach. Adres: „Impressa" Lwów. 902

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataty*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Ksawery i Ludgarda Budkowscy, wyuczają wszystkich tańców salonowych w 36 lekcjach teoretyczno-praktycznych za 8 zł., zapisy przyjmuje się codziennie w Rynku l. 12, I piętro.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Koszule męskie po 1·75, 2, 2·50 **kołnierze, mankiety, krawatki,** najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16

Nie zwykła sposobność! Zakupione ubrania i resztki sukna w spółce krawieckiej, bardzo tanio rozsprzedaje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca języki: angielski, polski i niemiecki, chce przyjąć miejsce towarzyszki albo nauczycielki języka angielskiego. Łaskawe zgłoszenia: K. W. Z., L. 868, poste restante, Lwów. 920

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.
Mamusiu!
Jestem niespokojny. Błagam o parę słów jakąkolwiek drogą. Sewer.

Potrzebuje:

1. **Ekonomów** od 1. stycznia i 1. kwietnia 1892.
2. **Pomocników gospodarczych** z ukończoną niższą szkołą rolniczą.
3. **Mierniczego** biegłego w pomiarach lasowych i polowych.
4. **Maszynistę** i **kotlarza.**

Zgłoszenia wnosić należy pod adresem: **Zarząd Dóbr Radziechowa** poczta w miejscu
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1979

Poszukuje się

w okolicy Lwowa lub Przemyśla **kupno folwarczku** obszaru 50—60 morgów lub dzierżawę folwarku 200 morgowego. Wygodne i zdrowe mieszkanie niezbędne.
Adres: *Alfa* do Administracji „Dziennika Polskiego." 1972

Ogród

przy ulicy Leona Sapiehy pod liczbą 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze pisemnych ofert do sprzedania.

Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10. grudnia 1891 r. 1957

Zarząd Ekonomiczny Brześciany,
o. p. Sambor 1980
ma do sprzedania
10 buhajków
rasy Holendersko-Oldenburgskiej w wieku od 9 miesięcy do 2 lat
i 4 młode krowy na ocieleniu
rasy Holenderskiej
pokryte oryginalnym oldenburgiem

OBWIESZCZENIE.

Konkurs na 12 posad gminnych pisarzy okręgowych w powiecie Sokalskim z płacą 300—360 zł. rocznie.
Bliższe warunki ogłoszone w *Gazecie Lwowskiej.*
Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego do 10. grudnia b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Sokalu, dnia 12. listopada 1891.

Wiceprezes
1988 *ks. Lubomęski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.